

Teresa Chynczewska-Hennel (Warszawa)

Piotr Salwa (Warszawa)

Alberta Viminy Relacja o pochodzeniu i zwyczajach Kozaków

Alberto Vimina, prawdziwe nazwisko i imię — Michele Bianchi, urodził się w Belluno w roku 1603. Do 1650 r., tj. do momentu rozpoczęcia kariery dyplomatycznej, posiadamy niewiele wiadomości na temat jego życia. Wiemy, że był przez pewien czas plebanem w Belluno i z bliżej nie znanych przyczyn, pod przybranym nazwiskiem, ukrywał się w Rzymie. Lecz i tam nie był bezpieczny; ostrzeżony przez Foscariniego, weneckiego posła w Rzymie, udał się do Neapolu, skąd najprawdopodobniej ok. 1648 r. wyjechał do Polski. Nie posiadamy jednak bliższych informacji pozwalających rzucić trochę więcej światła na okoliczności i przyczyny, które spowodowały, że znalazł się w Polsce. Możemy jedynie snuć domysły co do powiązań Viminy z nuncjuszem papieskim przebywającym w Warszawie¹.

Od 1645 r. w związku z prowadzoną przez Wenecję wojną z Turcją o Kandię Senat Republiki rozpoczął szeroko zakrojone akcje dyplomatyczne, mające na celu pozyskanie niektórych dworów europejskich dla wznowienia koalicji antytureckiej. Wysłano w tej sprawie do Polski Jana Baptiste Tiepolo. W roku 1646 pod wpływem doży weneckiego Francesco Molino Senat Wenecki zdecydował się na dostarczenie Polsce pomocy finansowej, o czym Tiepolo rozmawiał osobiście z Władysławem IV. Największym zwolennikiem planów wojennych skierowanych przeciw Turcji był Jerzy Ossoliński, kanclerz wielki koronny i najbliższy doradca króla. W związku z niechętnym stosunkiem do nich sporej części szlachty polskiej urzeczywistnienie tych planów pozostawało mało realne, zaś wybuch powstania kozackiego na Ukrainie pod przywództwem Chmielnickiego oraz śmierć króla zdawały się je całkowicie przekreślać. Wenecja nie traciła jednak nadziei, kontynu-

¹ I. Mamczarz twierdzi, że Vimina przybył do Polski w 1650 r. Por. biogram Viminy w *Dizionario Biografico degli Italiani*, t. X, Roma 1968. Por. także M. Korduba, *Wenecke posol'stvo do Chmel'nickogo (1650)*, „Zap. Nauk. Tow. im. Szewczenka”, t. 78: 1907, s. 54, 70. Z korespondencji Torresa wynika, że Vimina przebywał w Polsce od 1648 r.

owała z jednej strony zabiegi na dworach niemieckich, w Hiszpanii i Austrii, z drugiej zaś zwróciła uwagę na Kozaczyznę, spodziewając się rychłego zakończenia jej konfliktu z Rzeczpospolitą².

Jeśli chodzi o zabiegi pozyskania dla tych planów obu gałęzi Habsburgów, to akcja ta wbrew oczekiwaniom zakończona została niepowodzeniem. Równolegle jednak nie zaprzestano starań w Polsce. Świadczą o tym zabiegi Nicola Sagredo, weneckiego posła w Wiedniu, który po śmierci Władysława IV popierał kandydaturę Jana Kazimierza na tron polski, wiedząc, że popiera ją Chmielnicki. Nadzieje na szybkie zakończenie konfliktu trwały jednak krótko, w roku 1649 bowiem wojna wybuchła na nowo. Sytuacja zmieniała się niczym w kalejdoskopie. Ugoda zborowska obudziła Wenecję do podjęcia nowych prób na polskim dworze i u samego Chmielnickiego. Plany wysłania posłów do Polski, które snuł Sagredo, zbiegły się z zamiarami nuncjusza papieskiego w Warszawie Torresa, z którym dyplomata wenecki nawiązał kontakt listowny w końcu 1649 r., prosząc go o pomoc w odnalezieniu kogoś odpowiedniego do przeprowadzenia rozmów z Chmielnickim. W styczniu 1650 r. Sagredo doniósł Senatowi, że Torres obiecał mu w tym względzie pomoc³. Poszukiwania odpowiedniego kandydata sprzęgły się z inicjatywami Ossolińskiego, który w tym czasie przyjmował w Warszawie biskupa marcjano-polskiego Piotra Parcewicza stojącego na czele poselstwa z Bułgarii. Zabiegało ono o pomoc i poparcie strony polskiej dla szykującego się wówczas powstania antytureckiego⁴. Korzystając z usług Parcewicza, Ossoliński zaproponował Senatowi Weneckiemu zawarcie natychmiastowej ligi odporno-zaczepnej przeciw Turcji oraz skierowania posłów: jednego do Warszawy, drugiego wprost do Chmielnickiego. Do Warszawy przybył Gerolamo Cavazzo. Jeśli zaś chodzi o wysłannika mającego przeprowadzić rozmowy z Chmielnickim, Senat Wenecki w sposób konsekwentny zamierzał nadać tej misji charakter nieoficjalny i poufny, co zresztą odpowiadało również Ossolińskiemu, który — jak wiemy — ukrywał skrzętnie przed polskim senatem swe plany wojenne przeciwko Turcji. Tajną misją obarczono Alberta Viminę, kandydata wysuniętego przez Torresa. Misją tą zainteresowany był król polski, Ossoliński zaś, jak wynika z korespondencji Viminy z Sagredo, poświęcił posłowi sporo czasu przed podróżą do Chmielnickiego, udzielając mu wielu wskazówek, przekazując rady Władysława IV dotyczące stroju

² L. Kubala, *Jerzy Ossoliński*, Lwów 1924, s. 173—195.

³ M. Korđuba, *op. cit.*, s. 53 i n.

⁴ Z. Wójcik, *Dyplomacja polska w okresie drugiej połowy XVII wieku (1648—1699)*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, Warszawa 1982, s. 194.

podróżnego i podarunków dla przywódcy Kozaków. Vimina wypytywał z kolei wielkiego kanclerza koronnego o stosunki Polski z Moskwą, obawiając się, że mogłaby ona stanąć na przeszkodzie planom antytyreckim. Ossoliński uspokajał go w tym względzie⁵.

Z początkiem maja 1650 r. Alberto Vimina po otrzymaniu instrukcji od Sagredo oraz listów polecających od Ossolińskiego do Adama Kisiela, wojewody kijowskiego, i Sylwestra Kossowa, metropolity kijowskiego, udał się do Lwowa a następnie przez Konstantynów i Pawołocz do Czehrynia. Chmielnicki przyjął Viminę uprzejmie, nie podjął jednak żadnych wiążących decyzji. O przebiegu i wynikach rozmów z Chmielnickim pisał Vimina w swych doniesieniach do Sagredo ze Lwowa, gdzie zatrzymał się po odbyciu misji w oczekiwaniu na dalsze instrukcje. Senat Wenecki w istocie zamierzał go wysłać po raz wtóry, tym razem już z oficjalnym poselstwem. Czynił w tym względzie sporo zabiegów również Gerolamo Cavazzo, jednakże zaostrenie stosunków między Polską a Kozakami, ponowny wybuch wojny, a także śmierć Ossolińskiego przekreśliły te plany. Viminę odesłano ze Lwowa. Zabiegi dyplomacji weneckiej nie przyniosły pozytywnego rezultatu. Nie oznacza to jednak, iż projekty Wenecji „wisiały w próżni”. W naszym przekonaniu misja Viminy spóźniona była o parę lat. Powrócimy w tym miejscu jeszcze raz do koncepcji politycznych Władysława IV, który snuł swe plany polityczno-wojenne przeciwko Turcji i Tatarom, znajdując przy tym oparcie w polskiej magnaterii zamieszkującej kresy południowo-wschodnie Rzeczypospolitej, pragnącej osiągnięcia granicy na Morzu Czarnym. Z drugiej strony, jak pisze Z. Wójcik, tylko zwycięska wojna z Krymem i Turcją umożliwiłaby Polsce likwidację południowo-wschodnich najazdów tatarskich, a także niosła za sobą perspektywę przekształcenia się zbrojnej i groźnej Kozaczyzny w element osiadły i mniej niebezpieczny dla panowania polskiego na Ukrainie⁶.

W styczniu 1644 r. hetman wielki koronny Stanisław Koniecpolski odniósł zwycięstwo nad Tatarami w bitwie pod Ochmatowem. Wiosną 1645 r. wybuchła nowa wojna między Rzeczpospolitą a Turcją. Obydwa te wydarzenia wzmogły bojowe nastroje wobec Krymu i Turcji. W kwietniu 1646 r. na zaproszenie Władysława IV przybyło do Warszawy poselstwo kozackie. Jednym z jego uczestników był późniejszy przywódca powstania kozackiego — Bohdan Chmielnicki. Kozacy byli wtedy bardzo zainteresowani planami wojny z Turcją. Dyplomacja wenecka nie rozważała wówczas poważnie możliwości współpracy z Kozaczyzną, na którą zwrócono uwagę dopiero po wybuchu powstania Chmielnickiego, kiedy to w całej pełni ukazała się jej potęga militarna.

⁵ M. Korduba, *op. cit.*, s. 56.

⁶ Z. Wójcik, *Dzikie Pola w ogniu. O Kozaczyźnie w dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1968, s. 152 i n.

Alberto Vimina zawarł swe bogate doświadczenia dyplomaty i podróżnika w książce *Historia delle geurre civili in Polonia*, która ukazała się drukiem po śmierci autora, w roku 1671 w Wenecji. Praca Viminy składa się z pięciu ksiąg, w których autor opisuje dzieje powstania Chmielnickiego od śmierci Władysława IV do wiosny 1652 r. Dzieło Viminy zamykają relacje autora z pobytu w Moskwie i Szwecji, gdzie przebywał w służbie dyplomatycznej Wenecji w latach 1654 i 1655. Po odbytych misjach był przez pewien okres w Wiedniu, a następnie udał się na stałe do kraju, gdzie za swe zasługi w służbie dyplomatycznej otrzymał od Senatu Republiki Weneckiej w wieczyste lenno Pieve d'Alpago. Zmarł w styczniu 1667 r. *Historia delle guerre civili in Polonia* oparta została na bogatym materiale źródłowym, autor korzystał także z dorobku polskiej historiografii, zwłaszcza z dzieł Marcina Kromera i Pawła Piaseckiego, przy charakterystyce ogólnego stanu Rzeczypospolitej.

Nie jest jednak Vimina jedynie kompilatorem, jego interesujące spostrzeżenia są wynikiem osobistych doświadczeń i obserwacji, które niewątpliwie spisywał w trakcie podejmowanych przez siebie misji. Przytacza więc na kartach książki rozmowy prowadzone z wieloma osobistościami, zapoznaje czytelnika nie tylko z przebiegiem wydarzeń, lecz stara się również zrozumieć ich przyczyny. Dopuszcza do głosu przedstawicieli obu walczących ze sobą stron. Jest niezrównany w umiejętności dostrzegania szerszego tła wydarzeń, które widzi w rozległym kontekście spraw europejskich.

Powstanie Chmielnickiego — zdaniem Viminy — to nie tylko walka o narodowe i społeczne prawa Ukrainy, lecz i konflikt Słowiańszczyzny prawosławnej z rzymskokatolicką. Takie ujęcie problemu pozwoliło mu spojrzeć na powstanie Chmielnickiego przez pryzmat ścierania się dwóch kultur: zachodniej, powiązanej z Rzymem, i wschodniej, związanej z Bizancjum. Wypada z całym przekonaniem zgodzić się z opinią R. Picchio, który pisze, że różnorodność i bogactwo argumentów, cała struktura analityczna pracy oraz obiektywizm autora stawiają go wysoko na tle współczesnej historiografii⁷.

Autor *Historii wojen domowych w Polsce* krytycznie ocenił polską politykę, która na skutek błędów szlachty zaprzepaściła wszelką możliwość rozwiązania konfliktu z Kozakami na drodze pokojowej. Warto w tym miejscu podkreślić, iż wielu obserwatorów włoskich w owym czasie miało na te kwestie podobny pogląd. Zdziwiał niekiedy w ich wypowiedziach obiektywizm

⁷ R. Picchio, E. M. Manolesso, *A. Vimina e la Polonia*, [w:] *Venezia e la Polonia nei secoli dal XVII al XIX*, Venezia 1968, s. 121—133; por. także: P. Amat di San Filippo, *Biografia dei viaggiatori italiani con la bibliografia delle relazioni di viaggio*, Milano 1882, t. 1, s. 416 i n.

i trzeźwy osąd tak polityki polskiej, jak i samego powstania Chmielnickiego⁸.

Wnikliwa analiza dzieła pozwala historykowi na zweryfikowanie różnych poglądów obowiązujących dotąd w historiografii. Przytoczmy tu jedynie dla przykładu fragment rozmowy autora z Adamem Kisiel, gorliwym rzecznikiem ugodowej polityki wobec Kozaków: „Commenoró nel principio l'inclinazione sua particolare verso la natione de'Cosacchi, ai quali si conscena debitore di portare afetto, non solo per la virtù loro, quanto perché consentivano seco nei dogmi della Fede, la cui propagatione gli era sempre stata fissamente a cuore”⁹. Ta interesująca relacja o Kisielu przeczy rozpowszechnionej w naszej historiografii opinii tegoż Kisiele o Kozakach, iż byli oni „religionis nullius”.

Na uwagę zasługuje również relacja Viminy o pochodzeniu i zwyczajach Kozaków, którą zamieścił autor częściowo w omawianej książce¹⁰. Relację tę opublikował G. Ferraro w *Reggio nell' Emilia* (1890), na podstawie rękopisu Biblioteki w Ferrarze, oraz L. Alpago Novello w „Archivio Storico di Belluno”, VI: 1934, s. 581—586, na podstawie rękopisu watykańskiego. Nie odnaleziono dotychczas oryginału tej relacji. Do obydwu jednak redakcji należy podchodzić z dużą ostrożnością, co zostało słusznie podkreślone przez R. Picchio¹¹.

Nie ustrzegł się przed pomyłkami także N. Mołczanowski, który opublikował relację w języku rosyjskim na podstawie redakcji G. Ferrary. Niedokładne tłumaczenie Mołczanowskiego w wielu miejscach zmieniło sens relacji. Z kolei W. Siczynskij w pracy poświęconej opiniom cudzoziemców o Ukrainie zamieścił fragmenty tłumaczenia Mołczanowskiego w przekładzie ukraińskim, bez odwołania się do tekstu włoskiego¹².

O ile jednak Mołczanowski dość wysoko ocenił wartość relacji Viminy, podkreślając zwłaszcza obiektywizm jej autora, o tyle Siczynskij zarzucił tej relacji stronniczość, przejawiającą się w wyraźnym, jego zdaniem, poparciu strony polskiej. Zwrócił więc jedynie uwagę na fragmenty dotyczące charakterystyki Chmielnickiego, opisu urodzajnej ziemi ukraińskiej itp.

W Polsce nie doczekała się relacja Viminy dotychczas publikacji.

Relacja Viminy o Kozakach przedstawia za pewnością mniejszą wartość

⁸ D. Caccamo, *Osservatori italiani della crisi polacca a metà del seicento*, „Archivio Storico Italiano”, 1974, s. 309—370.

⁹ A. Vimina, *Historia delle guerre in Polonia, Venetia 1671*, s. 88.

¹⁰ *Ibidem*, s. 7—8.

¹¹ R. Picchio, E. M. Manolesso, *op. cit.*, *passim*.

¹² N. Mołczanowski, *Donesenije wenećjanca Alberto Vimina o Kozakach i B. Chmel'nickom (1656)*, „Kijewska Starina”, 1900, s. 63—75; W. Siczynskij, *Cuzinci pro Ukrainu*, Praha 1942, s. 71 i n.

dla historyka niż jego książka, czy też powstałe w tym samym okresie opisy Ukrainy i Kozaczyzny pióra innych cudzoziemców przebywających na Ukrainie, np. Wilhelma Beaplana czy Filipa z Alepp. Z drugiej jednak strony, relacja ta warta jest odnotowania ze względu na jej specyficzny charakter, polegający głównie na osobistym zaangażowaniu się autora w zetknięciu z zupełnie mu przecież nie znanymi realiami. Spostrzeżenia i refleksje, jakimi dzieli się Vimina opisując życie i obyczaje kozackie, kraj, w którym żyją, sposób odżywiania, ich ubiór, zwracając także uwagę na pewne cechy charakterystyczne Kozaków — stanowić mogą, naszym zdaniem, swego rodzaju „XVII-wieczny reportaż”¹³.

Obserwacje odnotowywane przez dyplomatów weneckich w czasie ich pobytu w Polsce znalazły swoje odbicie w późniejszej historiografii weneckiej, która przytacza opinie Tiepolo, Cavazzo czy Viminy¹⁴.

Podstawą wydania niżej publikowanego tekstu jest rękopis (kopia siedemnastowieczna) z Biblioteca Comunale w Ferrarze, MS II 255, wykorzystany przez G. Ferraro w publikacji włoskiej. Rękopis z Ferrary skolacjonowany z późniejszą kopią (MS Barberini Latini 5416 z Biblioteca Apostolica Vaticana) nie wykazał istotnych różnic. Przekładu dokonał P. Salwa, przy współudziale T. Chynczewskiej-Hennel, która opracowała także komentarz i przypisy.

*

W tłumaczeniu starano się zachować barwny i potoczny styl Viminy, wprowadzając jednak dodatkową interpunkcję i dzieląc niekiedy długie i rozbudowane zdania. Polskie i ruskie nazwy oraz nazwiska podano w polskiej wersji, prostując transkrypcję i poprawiając pomyłki autora. W niektórych wywodach etymologicznych pozostawiono z konieczności terminy włoskie, tak aby uczynić je zrozumiałymi dla czytelnika. Zastosowano również polską oryginalną terminologię w ewidentnych przypadkach, tak więc *Generale* to hetman, *palatinato* — województwo, *lega* — miła.

¹³ Interesujące spostrzeżenia na temat relacji Viminy wyraża M. Guglielminetti, *Viaggiatori del Seicento*, [w:] *Dizionario Critico della letteratura italiana*, t. 3, Torino 1974, s. 620.

¹⁴ *Historia della Republica Veneta di Battista Nani Cavaliere*, Venetia 1686; A. Valiero, *Storia del a guerra di Candia*, Trieste 1859.

Relacja o pochodzeniu i zwyczajach Kozaków sporządzona w roku 1656¹

Bywa zwykle, że długie i trudne podróże do krajów mało uczęszczanych wraz z dokuczliwością niewygód przynoszą również i przyjemność oglądania rzeczy ciekawych. Doświadczyłem tego w czasie mej wyprawy do Kozaków i dlatego poczyniłem pewne spostrzeżenia, które tu spisuję i ofiarowuję Waszej Ekscelencji², aby do swej wspaniałej wiedzy mogła Wasza Ekscelencja dodać też i znajomość narodu kozackiego.

Tak więc Kozacy, na ile przez mą ciekawość dowiedziałem się z relacji wielu autorów, przed niecałym zaledwie wiekiem uzyskali tę nazwę, której etymologia z całą pewnością wywodzi się od słowa „koza”, co w naszym języku brzmiałoby „capra”; a to z tej przyczyny, że zazwyczaj używali przyodziewku z surowego sukna tkanego z koziej sierści, czy też że krążąc po urwiskach, wśród których przebywali, współzawodniczyli w zwinności z kozicami, czy też w końcu dlatego, że mieszkali zwykle w szałasach zbudowanych z listowia, nie różniących się od legowisk kóz leśnych³. Właściwy obszar, który zamieszkują w ścisłym sensie, stanowi jedynie krótki odcinek wzdłuż Dniepru, o długości być może 15 mil, które — jak sądzę — równają się liczbie 70 mil włoskich⁴. Jest to kraina rozpościerająca się

¹ Relacja powstała niewątpliwie wcześniej. Być może spisana została w 1653 r. na podstawie notatek sporządzonych w trakcie misji. Nie można również wykluczyć pomyłki kopisty. W 1656 r. Vimina przebywał w Moskwie.

² Nie ma pewności, komu dedykuje Vimina swą pracę, przypuszczalnie N. Sagredo.

³ Te etymologiczne rozważania powtórzył Vimina za Pawłem Piaseckim który w wydanej w 1645 r. kronice *Chronica gestorum in Europa singularium*, Cracoviae 1645, s. 53, twierdził, że „kozak” wywodzi się od słowa „koza”. To nonsensowne tłumaczenie napotykamy u wielu innych kronikarzy polskich i ruskich w XVII w. Por. Z. Wójcik, *Dziki Pola w ogniu*, s. 8 i n. Autor myli się również twierdząc, jakoby od stu lat Kozacy mieli mieć swą nazwę.

⁴ Por. *Historia delle guerre civili in Polonia*, Venetia 1671, s. 7, gdzie autor podaje nieco inne dane. Jednostka długości używana w staropolskim systemie miar w wieku XVII wynosiła: mila mała ok. 6550 m, mila średnia 7030 m, mila wielka ok. 8910 m, mila włoska ok. 2466 m. H. Szymański, *Jednostki miar*, Warszawa 1956, s. 590, 633.

aż do Morza Czarnego, niedaleko tych miejsc, jak sądzę, gdzie przebywał na wygnaniu Owidiusz i gdzie, jak mówią, znajduje się miasteczko czy też wioska Owidowa, co można tłumaczyć jako miasto Owidiusza⁵. O miejscu tym mówią, że są tam pochowane jego prochy, w co nawet bez trudu uwierzyłem, ponieważ odpowiada ono temu, które Owidiusz opisuje żonie w swych żalonych elegiach *De Ponto*:

Non ager hic pomum, non dulces educat uvas.

Dzikość zaś ludzi jest jeszcze większa, jak dowodzi świadectwo, które przekazał — jeśli dobrze pamiętam — swemu przyjacielowi Marcjuszowi:

Maxima pars hominum, nec te pulcherrimam cura
Romam, nec Ausonii militis arma timet⁶.

Jednakże nie uważa się, aby od starożytnych wywodziły swój początek te współczesne ludy, lecz ze zbiorowiska ludzi występnych, którzy uciekając przed karą za swe przestępstwa, próbowali ukryć się i zbiec do tego ostatecznego schronienia, gdzie przy pomocy rybołówstwa i polowań usiłowali początkowo zdobywać pożywienie.

Dzięki wypadom nad morze pozostawili w końcu to schronienie w dziedzictwie wnukom, lecz ci uprawiają jedynie mały odcinek, o którym wspominałem, a który zwie się Zaporozże od kilku skał na Dnieprze, które nazywają „Paros”, co po włosku tłumaczy się „próg”, a „za” oznacza z tyłu jak gdyby „za-mieszkanie”, ponieważ za tymi skałami mają swoje siedziby⁷. Obecnie jednak bardzo szeroko stosuje się tę nazwę, jak również bardzo

⁵ Por. M. Kromer, *Polska, czyli o położeniu, ludności, obyczajach, urządach i sprawach publicznych Królestwa Polskiego księgi dwie*. Przekład S. Kazikowski, wstęp, oprac. R. Marchwiński, Olsztyn 1977, s. 35. Również w czasach Viminy była rozpowszechniona opinia, jakoby w Owidopolu, o którym zapewne myślał, miały spoczywać szczątki Owidiusza. Od jego imienia wziął także nazwę zalew, do którego wpływają Dniestr (obecnie Dniestrowskij Liman). Według przyjętych ustaleń, miejscem spoczynku Owidiusza jest staroż. Tomi, dziś Konstanca.

⁶ Miejsca, które oglądał Vimina, przywodziły mu na myśl opisy zesłania Owidiusza. Cytował więc zapewne z pamięci fragmenty ze zbioru elegii *De Ponto*, nie dbając o ścisłość. W istocie Owidiusz pisał o braku winnej latorośli i drzew owocowych, lecz nieco inaczej i nie w wierszach dedykowanych żonie. Również drugi cytat odbiega od oryginału — por. *Epistulae ex Ponto*, lib. I, epist. II, w. 83—84:

„Maxima pars hominum nec te pulcherrima, courant,
Roma, nec Ausonii militis arma timent.”

Autor podając nazwy ruskie lub polskie nie troszczył się częstokroć o ich właściwą pisownię, pisał je więc tak, jak usłyszał. Np. w *Historia delle guerre civili in Polonia* podaje na s. 11 nazwę Żółte Wody — „Xultuodi” i następnie tłumaczy na język włoski: „Acqua gialla”. Podobnego zabiegu dokonuje, tłumacząc termin „Zaporozże”: „si chiama Zaporosa da alcuni scogli nel Boristene, che dicono Paros, che in italiano s'esplica soglia, e za che significa dietro, quasi inquilinio”.

szeroko rozpościera się sam kraj, ponieważ Kozakami nazywa się w Polsce wszystkich lekkobrojnych, którzy walczą konno z łukiem i rusznicą, a kraj po ostatnich rozruchach zaczyna się od granicy województwa kijowskiego i ciągnie się aż do ostatniego krańca Zaporozża⁸, na przestrzeni 70 mil z obu stron Dniepru na długość, co odpowiada ponad 400 milom włoskim, zaś w szerokości liczy 40 mil, co odpowiada 200 milom włoskim — to granice, w których mogłoby swobodnie zmieścić się duże królestwo.

Jest również prawdą, że cała ta przestrzeń była zawsze zamieszкана przez najbardziej wojowniczą ludność Rusi, najbardziej wprawną w rzemiośle wojennym, ponieważ z powodu bardzo częstych wypadów tatarskich uważano za konieczne utrzymywanie poddanych w znajomości sztuki wojennej, tak aby byli oni zdolni stawić czoła i odpierać wypadu i przemoc barbarzyńców. Jest też ta część terenu, która nie wchodzi do Zaporozża, tak żyzna, że nie tylko da się porównać z najbardziej uprawianymi ziemiami Europy, ale może ona jeszcze zaspokoić łączywość najbardziej zachłannego rolnika.

Nazywa się ten kraj Ukraina, to znaczy „granica”⁹, a jego urodzajność utrzymuje się dzięki wielkiej ilości zboża, które — jak można zobaczyć — wyrasta bez uprawy z tego, co żniwiarze i wiatr upuszczą na ziemię i co w języku ruskim nazywa się „padalica”, a co na nasz można by przetłumaczyć jako „upadłe”¹⁰. Zboże to raz się zbiera, innym razem zaś pozostawia się na miejscu, ponieważ tak wielkie są plony zbierane z zasiewów, iż czyni to chłopstwo niedbałym w zabiegach o uzyskanie tych darów, które rozdaje tu łaskawość gleby; z największym trudem mógłbym dać temu wiarę, gdyby mi własne oczy tego nie potwierdziły, kiedy obserwowałem, jak z nieużytków pozostawionych samych sobie niczym pastwisko wyrastały tak wielkie i gęste kępy zboża, jakich w wielu miejscach nie można by uzyskać przy pomocy starannej uprawy. W tym roku gdzieniegdzie zaczyna się o to dbać. Wskazówkę stanowi tyczka wbita w ziemię, na której ukośnie zawieszony jest kij — znak to dla podróżujących, aby nie pozwalali paść się tam koniom, jeżeli nie chcą narazić się na karę chłosty. Kara ta jest jeszcze stosowana w tych miejscach, gdzie zabroniony jest przejazd, i wymierzana jest tam surowo tym, którzy przekraczają prawo.

Nie mniej niż zboża jest tu obfitość nabrała, mięsa i ryb — jednych

⁸ Chodziło zapewne Viminie o to, że po ugodzie zborowskiej, podpisanej w sierpniu 1649 r., zamykającej kampanię wojenną t.r., na Ukrainie władza hetmana kozackiego rozciągała się na trzy województwa ukraińskie: kijowskie, braclawskie i czernihowskie.

⁹ W oryginale: „Si dice questo paese Ucraina, cioe' confine”. W ten sposób, jak to czyni Vimina, określano w XIV i XV w. w Polsce i w Wielkim Ks. Litewskim kraje i regiony pograniczne. W XVI w. Ukrainą nazywano kraj położony nad Dnieprem, tj. województwa kijowskie i braclawskie, a w XVII w. także czernihowskie.

¹⁰ Istnienie terminu „padalica” w znaczeniu podanym przez Viminę zaznaczają *Słownik gwar polskich*, t. IV, Kraków 1906, oraz *Słownik języka polskiego*, t. IV, Warszawa 1908.

dzięki dużej ilości pastwisk, drugich dzięki licznym stawom — ale w tym wielkim kraju nie ma żeglownej rzeki poza Dnieprem; od chwili gdy od Wisły którą podróżujący zostawia pod Warszawą lub 8 mil od Lublina, jedzie w stronę Nepru, jak nazywają miejscowi Dniepr, na przestrzeni może 200 mil włoskich udało mi się dostrzec tylko dwie małe rzeczki, chociaż nie można ich nazwać niewidocznymi strumykami — jedna przepływa przez miasto Ostróg i nazywa się Wilia, druga zaś nazywa się Ros; słowo to łacińskie i polskie, które w naszym języku brzmi „rugiada”¹¹. Rzeka ta nawadnia łagodnie okolice Korsunia, miasteczka sławnego dzięki pierwszej klęsce, jaką zadał Chmielnicki polskim hetmanom, zakończonej ich niewolą.

A poza tymi wszystkimi bogactwami łaskawość gleby daje jeszcze mieszkańcom nie doceniony przysmak: obfitość szparagów tak wielkich, że — jak sądzę — można je porównać do tych, które z największym staraniem uprawia się w Weronie, bardzo smakowitych i nie gorzkich, jak te które zbiera się na wsi pod Rzymem i Neapolem, o bardzo cienkiej łodydze. Zadziwiło mnie to i na pierwszy rzut oka pomyślałem, iż jest to wiklina, a chęć przekonania się, jak jest naprawdę, nawiedzała mnie wielokrotnie; próbując więc wielką ich ilość, prawie nabrałem do nich obrzydzenia. Są tam też leśne cebule i czosnek; próbowałem tych pierwszych i wydały mi się słodkie.

W tak żyznym kraju nie widać jednak żadnego sadu z drzewami owocowymi ani ogrodu z bardziej wyszukanymi warzywami, melonami, karczochami, selerami, z wyjątkiem okolic Kijowa. Cały wysiłek Kozaków idzie na to tylko, aby uzyskać zbiór kapusty, którą jadają surową lub przechowują drobno krajaną w soli, podobnie jak to jest w zwyczaju w Niemczech; sieją poza tym dużą ilość ogórków, które również zaprawiają roztworem soli, a jedzą je z chlebem lub służą im one jako dodatek do mięsa i ryb. Nie ma tu winorośli, nie dlatego aby uważano, że teren jest dla niej nieprzyjazny, lub dlatego, że są Kozacy niedbali w rolnictwie, lecz dlatego, że nie starają się oni jej sadzić ani chronić, jak czyni się to w Austrii i innych krajach, gdzie zima daje się odczuć w sposób o wiele ostrzejszy.

Widać także, że nie dbają o porządek zabudowy wiejskiej i w miastach. Nie widzi się w czasie tak długiej podróży po kraju ani jednego domu z kamienia; poza Kijowem wszystkie są nędzne, a z wyjątkiem nielicznych domostw szlachty można by je słusznie nazwać szałasami¹². W tej liczbie

¹¹ Droga Viminy do Chmielnickiego: Warszawa—Lwów—Konstantynów—Pawołocz—Czehryń mogła omijać większe rzeki. Ostróg leży nad rzeką Wilią, do Czehrynia mógł się przeprawiać przez Roś.

¹² Vimina ma rację tylko częściowo, nie dotarł on do wielu miejscowości, w których istniała zabudowa nie tylko drewniana. Bogaty opis budownictwa miejskiego, obronnego i cerkiewnego na Ukrainie odnaleźć można w relacjach Pawła z Aleppo, który podróżował po Ukrainie z patriarchą Makarym II w l. 1654 i 1656. Por. *The travels of Macarius*,

jedne są uplecione z wikliny połączonej twardą gliną, inne zbudowane są z drewna. W tym jednak są tak przemyślni, że w łączeniu belek nie stosują gwoździ do przytrzymywania ich razem ani też z żelaza nie widać nic innego, jak tylko jakąś kłódkę, na którą zamykają drzwi, i zawiasy, które je podtrzymują. Mieszkają więc nędznie, a zimą jedna izba służy ludziom i zwierzętom. Sprzęty też nie odbiegają od konstrukcji domów, poza nożem i kotłem wszystkie są z drewna.^a Bieliznę mają tylko do użytku leczniczego^a. Bardzo nieliczni są ci, którzy używają pościeli, a w domach zamieszkiwanych przez liczne rodziny widać tylko jedno łóżko dla pana domu, inni zaś śpią na ławach na słomie lub jakiejś wełnianej derce. Nie uprawia się żadnego rzemiosła, poza stolarstwem, kowalstwem, siodlarstwem, szewstwem¹³ — chociaż większość chodzi w butach powiązanych sznurami, robionymi z kory drzew i skóry, a odzież tka się z konopi lub surowej wełny, którą rozczesują drewnianymi grzebieniami.

Nie ma kupców z wyjątkiem Kijowa, widzi się tylko nielicznych drobnych handlarzy sprzedających tandetne towary. Nie ma też lekarzy i aptekarzy ani sprzedawców słodkich ciastek lub innych łakoci; zamiast nich na placach targowych spotkać można rzeźników, sprzedawców ryb, mięsa, masła i tym podobnych produktów.

Powszechnym zajęciem jest uprawa roli, do której również przykładają się z niewielkim zapalem.^b Nie mają innego pisma jak tylko pospolite ruskie, a i to nawet niewielu zna^b. Ich językiem literackim jest słowiański, na który zostało przetłumaczone *Pismo św.* przez św. Hieronima, i w tym języku czytać można przekłady nauk Ojców Kościoła; mówią, iż różni się on od języka pospolitego tak, jak łacina od włoskiego. Łaciny mało się używa, wcześniej studiowała ją tylko szlachta, stąd też niewielu tamtejszych duchownych ją zna; nie jest ona obca przede wszystkim tym, którzy znajdują się w otoczeniu metropolity. Są tam niektórzy ludzie pióra, którzy cały swój wysiłek poświęcają na podtrzymywanie błędów.

^a W tekście słowo nie do odczytania: „Biancheria non hanno, che per l'uso me [...] dicamente”.

^b ^b W tekście: „Non hanno lettere, che vulgari Rutene, et a quelle pure pochi sono che vi attendano. La litterale lor lingua é la schiava”. Zarówno N. Mołczanowski, *op. cit.*, s. 69, jak i W. Siczynskij, *op. cit.*, s. 73, przetłumaczyli to zdanie: „Narodowym ich językiem jest język ruski”. MS Barb. Lat. 5416, zamiast „litterale” jest „rituale”, f. 34.

Patriarch of Antioch written by his attendant archdeacon, Paul of Aleppo in arabic, trans. by F. G. Belfour, A. M. Oxon, t. I—II, London 1829.

¹³ Nie wymienił Vimina np. cieśli. Zręczność i biegłość w wielu rzemiosłach uprawianych przez Kozaków podkreśla W. Beuplan w swym opisie Ukrainy. Por. *Eryka Lassoty i Wilhelma Beauplana opisy Ukrainy*, pod. red. Z. Wójcika, Warszawa 1972, s. 109 i n.

Na podstawie tych wiadomości łatwo będzie rozprawiać o obyczajach tych ludzi, którzy nigdy nie opuszczali granic swego kraju jak tylko po to, aby walczyć — szkoła to, która nawet ludzi obytych czyni gorzkimi i nieokrzesanymi. Wydają się z wyglądu prości, ale w rzeczywistości okazują się niegłupi, nie pozbawieni żywości umysłu, co daje poznać się w rozmowie i w sposobie rządów, gdzie okazują się bardzo ostrożni. Dlatego też kronika wydarzeń politycznych przypomina korowód, w którym ludzie pojawiają się na zgromadzeniach, ale który kończy się u progu władzy i obnaża jej brzydotę. Z tego tłumu bez żadnej ogłady wyłania się nieokrzesana Rada, która dopomaga hetmanowi.

Trzeba pamiętać, że odrywają się od pług, aby sprawować urzędy lub zająć się rzemiosłem wojennym. Oni to właśnie podejmują decyzję, przedstawiają propozycje i podtrzymują je, ale bez nacisku, mając na celu dobro spraw publicznych, a jeśli uznają za lepsze argumenty innych, nie wstydzą się ani nie ociągają z wycofaniem własnej decyzji i przyjmują lepszą; dlatego też powiedziałbym, że republikę tę można porównać do spartańskiej, gdyby wśród Kozaków umiarkowanie było tak powszechne. Wydaje mi się też, że można porównać ich do Lacedemończyków, gdy idzie o surowość wychowania. Nie można wprost uwierzyć, jak bardzo są wytrzymali na cierpienie głodu, pragnienia, trudów i bezsenności. Wszystkie te cechy wykazują podczas swych wypraw morskich, kiedy to, jak mi mówili, znosili czasem trzydniowy głód, żywiąc się jedynie nędznym chlebem, czosnkiem, cebulą, a jeszcze bardziej w czasie wypraw lądowych, kiedy to na sposób tatarski posuwają się naprzód zadowolając się jedynie odrobiną mielonego prosa, które wiozą przytroczone do konia, stawy dostarczają im zaś napitku, który piją, mimo że mętny i śmierdzący, a ziemia — łoża.

Kiedy jednak pozostają w swych domostwach, bez ustanku oddają się pijaństwu, spędzając całe dnie i noce na picciu, aż do chwili, gdy gęste opary obalą ich na ziemię pogrążonych we śnie. Stąd też nie widzi się, aby gromadzili oni bogactwa lub zapewniali sobie wygody. Wszystko wydają rozrzutnie na picie. Ani też, choć wielkie są ich łupy, nie przynoszą i one żadnego większego pożytku, ponieważ nie cenią ich wartości, ani też nie znajdują na nie nabywcy. Dowiedziałem się natomiast, że zdobyte ostatnio szpady, które są nieużyteczne dla Kozaków^c posługujących się jedynie szablą, używają do ostrzenia stępionych toporków^c w miejsce stalowej ośelki, zaś luf pistoletów jako różnych żelastw do wozów; widać stąd, że zyski z tyłu łupów stają się własnością osobistą, a nie publiczną.

^{c-c} W tekście ostatni wyraz nieczytelny, przyjęliśmy rekonstrukcję: „Delle spade [...] si servono per acconciare il fillo delle acetose”.

Kozacy czym innym nie mogą się tu chwalić, jak tylko wolnością, i wydaje mi się, że za nic mają sobie bogactwo, ponieważ zadowolają się małym; nauka to głoszona, ale nie praktykowana przez Senekę, który gromadząc skarby, starał się wykazać w swych pismach, że człowiek staje się bogatym nie przez zdobywanie bogactw, ale przez poskramianie zachłanności¹⁴. Nie znają oni też ani nie pragną innych przyjemności, jak ich własne prostackie, i kiedy przestają pić, nie oddają się innym uciechom, jak tańcom, polowaniom, ćwiczeniom w strzelaniu z łuku i kulami z rusznicy, za pomocą której, jak sam widziałem, zgaszono świecę, ścinając knot tak dokładnie, iż można by mniemać, że ktoś starannie odciął go nożyczkami.

Nie zauważyłem, aby często zbierano się wspólnie na modlitwach, a chodzą oni częściej do karczem niż do kościołów. Widać więc, że obowiązują tu raczej zasady Romulusa niż Numy¹⁵. Wykazują jednak stałość w trwaniu w błędach swej schizmy, lecz nie umieją ich rozróżnić. Żyją raczej w wierze ojców, duchowni ich ludu znają podstawowe różnice. Wszyscy wiedzą, że przeczy się prymatowi Kościoła rzymskiego, ale o pochodzeniu Ducha Św. od Syna, a nie od Ojca i Syna — gdy słyszą łacinników i rozprawiają, skąd się bierze schizma — nie wiedzą, co nam powiedzieć. Odstępstwo to zostało potępione, ponieważ wyglądało to tak, jakby twierdzono, że Syn nie miał początku duchowego wraz z Ojcem, i stąd — wzięwszy pod uwagę moment przerwy — wynikałaby różnica w jakości. Ale obecnie dowiaduję się, że kiedy ostatnio Urban VIII i Władysław IV, król Polski, próbowali połączyć ten oddzielony Kościół z rzymskim¹⁶, przyjęto interpretację, że ogólnie pochodzenie Ducha Św. od Ojca oznacza to samo, co od Ojca i Syna, uznając jakość, wcielenie, wieczność i równość między osobami.

Wielu zaprzecza istnieniu czyścica, inni zaś wierzą weń, ale nie pojmują go jako torturę ognia, lecz jako karę cielesną zadawaną innymi metodami — opinia ta nie jest potępiona. Negują sąd szczegółowy nad duszą, nie przyznając jej możliwości uzyskania kary ani nagrody aż do dnia Sądu Ostatecznego; tak że w zależności od tego, czy ciało stanęło po stronie zasługi,

¹⁴ Por. Seneka [Lucius Annaeus Seneca], *Epist. Luc.*, np. IV, V, XVII, XVIII.

¹⁵ Vimina nawiązuje do tradycji historycznej, która Numie Pompiliuszowi przypisywała szczególną dbałość o religię. To z jego inicjatywy miały powstać w Rzymie liczne instytucje religijne, świątynie, kolegia kapłańskie. Był w tym względzie przeciwieństwem swego poprzednika Romulusa. Stąd porównanie sposobu życia Kozaków.

¹⁶ Rozważania teologiczne Viminy są echem polemiki, jaka toczyła się między zwolennikami Kościoła prawosławnego a rzymskokatolickiego i unitami. Odżyły tu spory wokół pochodzenia Ducha Św. („filioque”), a także kwestia czyścica i prymatu papieskiego. Na uwagę zasługuje też spostrzeżenie Viminy o konieczności powtórnego chrztu w przypadku przechodzenia z wyznania rzymskokatolickiego na prawosławne.

czy po stronie winy — musi albo być pozbawione nagrody, albo nie ponieść kary, jako że jest nieczystą i nierozumną materią, a tylko sama dusza ze względu na pozwolenie, jakiego udzieliła ciału, może radować się chwałą lub cierpieć karę.

Są i tacy, którzy uważają za konieczne, aby katolicy powtórzyli chrzest, mimo że twierdzą, iż nie było w nim żadnych uchybień ani w formie, ani w materii. Zamieszanie takie stało się ostatnio praktyką w czasie zamieszek Kozaków, którzy kazali przystąpić do ich chrzcielnicy katolikom pragnącym przyjąć błąd schizmy. Nie brak i takich, którzy utrzymują, że przeistoczenie nie dokonuje się w chlebie praśnym, i dlatego nazywają katolików heretykami praśnymi¹⁷.

Co do małżeństwa, nie wiem, jakie są ich prawdziwe zapatrywania. Zmuszony jestem wierzyć, że albo dozwolone jest oddalenie żony, albo wielożeństwo. Dlatego wielu jest takich, którzy pozostawili swe brzydkie i w podeszłych latach żony, a pojęli młode i dobrze wyglądające. Sam widziałem kilka przykładów, a mówią, że jest ich wiele. Hetman wyprzedził swych poddanych, aby słusznym pozostało, iż „*quales sunt Respublica Principes, tales solent esse reliqui Cives*”, pojmując żonę Czaplńskiego, polskiego szlachcica, ulubieńca Aleksandra Koniecpolskiego, wielkiego chorążego koronnego; oni też, jak mówią, byli inicjatorami przeszłych zamieszek. Widziałem również dwie młode Żydówki, niepospolitej urody, wydane za dwóch nieokrzesanych kmieci, którzy zmuszali je do noszenia różnych ozdób religijnych na szyi i do chodzenia nawet do cerkwi, mimo że nie były ochrzczone, pozostawiając im poza tym całkowitą swobodę postępowania we wszystkim.

Dotąd, jak mi się wydaje, powiedziałem już dosyć o pochodzeniu kraju i o obyczajach Kozaków, mogę zatem sądzić, że dla zaspokojenia ciekawości Waszej Ekscelencji, pozostaje mi jedynie rzec parę słów o hetmanie.

Jeśli chodzi o jego stan, pochodzi on od ojca szlachcica, który został wygnany i pozbawiony szlachectwa¹⁸. Jest wzrostu raczej wysokiego niż średniego, grubokościsty, o mocnej budowie. Jego mowa i sposób sprawowania władzy wskazują, że odznacza się on dojrzałym sądem i bystrą inteligencją, i chociaż wydaje mi się, że oddaje się przemożnie pijaństwu, nie przestaje jednak troszczyć się o sprawy publiczne; stąd sądziłbym, że gdyby w duszy jego mogły znajdować się dwie władze poznawcze,

¹⁷ Do XI w. całe chrześcijaństwo, zarówno zachodnie, jak wschodnie, używało przy konsekracji obu gatunków chleba: praśnego i kwaszonego. Powstały po rozłamie Kościół Wschodni uznał natomiast chleb kwaszony za jedynie odpowiedni do ważnego sprawowania eucharystii; jego przedstawiciele w trakcie wielowiekowej polemiki z Kościołem rzymskokatolickim utrzymywali, że przeistoczenie nie może się dokonać w chlebie praśnym — por. *Encyklopedia katolicka*, t. III, Lublin 1979, s.v. „Chleb praśny”.

¹⁸ „[...] egli [Chmielnicki] porta L'origine da Padre Nobile, che fu bandito e privato della nobiltà” — ewidentna pomyłka autora. Ojciec Chmielnickiego, Michał, był szlachcicem w służbie Stanisława Żółkiewskiego i podstarościm czechryńskim. Zginął, walcząc po stronie polskiej pod Cecorą w 1620 r.

to jedna z nich, trzeźwa, zajmowałaby się sprawami państwa, druga spałaby, pogrążona w upojeniu.

Jest on człowiekiem w sposobie bycia serdecznym i prostym, dzięki czemu wydaje się miły dla żołnierzy, tak jak przy pomocy surowych kar utrzymuje ich w dyscyplinie. Wszystkim, którzy wchodzi do jego izby, podaje rękę i zaprasza do siadania, jeśli są Kozakami; nie widać tam też żadnego przepychu, ponieważ ściany są nagie, bez kobierców, nie ozdobione krzesłami ani kredensami. Jest tam kilka ław przykrytych paroma poduszkami ze skóry, które — jak mi się wydaje — Rzymianie nazywali „*subselliae*”; przy użyciu ich nóg, jak sądzę — pisze Plutarch — zostali zamordowani Grakhowie, gdy chcieli wprowadzić prawo rolne¹⁹. Jedyne adamszkowa zasłona rozpościera się przed jego skromnym łóżem, u węzłowia którego wisi szabla, której to broni ma jedynie zwyczaj używać. Gdy idzie o stół, to wydaje się dość wystawny, mimo że jada się bez obrusa, ani też nie widać innego srebra, jak tylko łyżki i puchary; reszta zastawy jest cynowa. Roztropnie wprowadził ten styl, aby przypominał mu jego stan i aby duch nie wyniósł go do nierozumnej pychy. Przykład ten chciał może przejąć pamiętając o Agatoklesie, który będąc wyniesiony z syna poddanego na królewski tron tyrana, kazał, aby przygotowano stół i zastawę z naczyń glinianych, jak też pisze Auzoniusz:

*Fictilibus cenasse ferunt Agatocle vasis
Atque Abachum Samio saere ornasse luto*²⁰.

Na jego stole nie brak dobrego i dobrze przyrządzonego jadła ani napojów, jakich używa się w tym kraju — wódki, piwa i miodu, bowiem wino, którego mało się sprowadza i używa, pojawia się na stole jedynie wtedy, kiedy są u niego znaczni cudzoziemcy; ani też, jak się zorientowałem w czasie spędzonym za stołem i wśród częstego wznoszenia pucharów, nie brak czy to grzeczności, czy to dowcipu w ich powiedzeniach. Mógłbym przytoczyć kilka, ale starając się o zwięzłość, podam tylko jeden. Trudził się mój sługa, aby przedstawić wielkość i cuda Wenecji, gdyż chciwie tego słuchano, a kiedy już opowiedział o położeniu, o budynkach, o bogactwach tyle, ile należy, dodał też i o rozmiarach miasta, że tyle

¹⁹ Vimina niezbyt dobrze zapamiętał Plutarcha, na którego się powołuje. Tyberiusz Grakchus istotnie zginął od ciosu w głowę nogą od ławy, zadanego mu przez nie znanych bliżej Publiusza Saterejusza i Lucjusza Rufusa. W inny sposób i w zupełnie też innych okolicznościach zginął jego brat Gajusz. Por. Plutarch z Cheronei, *Żywoty sławnych mężów*, przeł. i oprac. M. Brożek, Wrocław 1977, s. 509, 535.

²⁰ Decimus Ausonius Magnus (310–393) — poeta, retoryk, gramatyk. Jego dzieła literackie stanowią dokument życia towarzyskiego i kulturalnego współczesnej mu epoki. Często cytowany, zwłaszcza w okresie średniowiecza. Vimina i tym razem się pomylił. Powinno być: „*Fama est fictilibus cenasse Agathoclea regem Atque abacum Samio saepe onerasse luto [...]*” Por. Decimi Magni Ausonii Burdigalensis Opuscula, Lipsiae 1886, Epigrammata Ausonii. De diversis rebus. II/VIII/ Exhortatio ad modestiam, s. 311, w. 1–2. Bibliotheca Scriptorum Graecorum et Romanorum Teubneriana.

jest zaułków, iż nawet samym mieszkańcom zdarza się tam zgubić. O nie — powiedział na to Kozak — to miasto nie wzbudza mego podziwu, ponieważ wiem, że to samo i mnie się zdarza w tej ciasnej izbie, po kilkugodzinnym siedzeniu za tym stołem, gdy nie mogę znaleźć drzwi, aby wrócić do domu.

Byłoby rzeczą ciekawą, jak sądzę, i konieczną na zakończenie wzorowej relacji powiedzieć coś na temat rządów, wojska i dochodów. Zrobiłbym to nawet i obszernie, gdyby widać było stały porządek. Mogę powiedzieć, że jeśli chodzi o władzę, to w miasteczku mają swoje siedziby swego rodzaju „consoli”, do których należy rozpatrywanie spraw cywilnych, jak również udzielają oni lekkich kar cielesnych, ponieważ dla hetmana zarezerwowane jest rozpatrywanie spraw poważnych; dlatego też wydaje mi się on ciągle prawdziwym despotą²¹.

O sile wojskowej świadczą wyniki z dotychczasowych wypraw. Co do prawdziwej zaś liczby żołnierzy, którą można zebrać, któż to wie? Tyle, ile jest głów, tylu można nazwać żołnierzami, gdyż dużo chętniej chodzą oni na wojaczkę, niż pracują rydlem. O wpływach, nie wiem, co powiedzieć, na podstawie własnych obserwacji będąc przekonany, że nie ma znaczniejszych dochodów ani publicznych, ani prywatnych.

²¹ Kozacy podlegali formalnie władzy i sądownictwu bądź starostów królewskich, bądź panów feudalnych. Hetman wojska zaporoskiego podporządkowany był staroście czehryńskiemu. W czasie wojny Kozacy podlegali sądownictwu i władzy wojskowej. Kwestie te regulowały konstytucje sejmowe z l. 1590, 1596, 1607, 1638. *Volumina Legum*, t. II, Petersburg 1859, s. 310—311, 364, 443, 440.